

GOSĆ NIEDZIELNY

TYGODNIK KATOLICKI

NR 19

KATOWICE, 11 MAJA 1947

ROK XX

† AUGUST KARD. HLOND, PRYMAS POLSKI

Idea świętowojechowa

Postać św. Wojciecha widziana z odległości stuleci sprawia wrażenie meteora na niebie średniowiecza. Jakby powszechnym prawem ładu urągając słania się Wojciechowa gwiazda po nieboskłonach Kościoła. To blaskiem olśniewa, to gdzieś w dali przygasa, to się za widnokrzami kryje, to nowym świetlanym urokiem zdumiewa. Wzbiła się w przestworza z czeskiej ziemi. Jaśnieje nad Pragą i Rzymem, szybuje nad mnisiem gniazdem Montecassino, nad Niemcami, nad Francją, by znów w całej pełni zabłysnąć nad węgierskim Ostrzyhomem. Po czym niespodziewanym obrotem zwraca się ku północy, płynie niebem młodej Polski ponad Gnieznem, ku Bałtykowi, i tam się rozpada w purpurowej zorzy, pokrywając ziemię polską świetlaną smugą, której czasy nie ściemnią.

Z dumą i radością obchodzi Wojciechowe Gniezno jubileusz swego Patrona. Ufnie zleca jego orędownictwu swoje losy, posłannictwo Kościoła i przyszłość Rzeczypospolitej.

Zasadniczą treścią idei świętowojechowej jest rozprawa z pogaństwem i utrwalenie wiary Chrystusowej. Czyż Wojciech nie borykał się z resztkami bałwochwalstwa w Czechach? Czy na Węgrzech nie chrzcił narodu? Czy nie utwierdzał Chrobrego w gruntowaniu wiary w Polsce i czy nie zakończył młodego życia śmiałym misyjnym natarciem na bałwochwalstwo Bałtów?

Dzisiaj leżą na kuli ziemskiej cienie powrotnego pogaństwa. Nie ma ono nic wspólnego z bogobojnym bałwochwalstwem przodków. Pogaństwo nowoczesne nie jest i nie chce być religią. Ma raczej cechy wojującego bezbożnictwa, które nie tylko Boga nie uznaje i wszelki pierwiastek boski odrzuca, lecz Bogu uraga. Wyznawcy współczesnego pogaństwa chcą zastąpić cześć Stwórcy kultem stworzenia, doczesności. Z wszystkich dziedzin życia i kultury usuwają ślady myśli religijnej. Nie godzą się, by czynniki kościelne miały wpływ na kształcenie umysłowości młodzieży. Wielkim manewrem zamierzają poprzez

stopniowe odchrześcijanianie życia zbiorowego utrwalić bezbożnictwo.

Różne jest natężenie nowoczesnego pogaństwa na kontynentach i niejednolita jest reakcja narodów na jego działania. Wniosło ono już w niejednym kraju groźny zamęt. W Polsce nie miało powodzenia, ale upornie ponawia swe zabiegi dla zdobycia wpływu na duszę narodu. Któż z ludzi światłych nie wyczuwa zagrożenia kultury katolickiej? Bezbożnictwo chciałoby się zagnieździć nie

i w żadnym wypadku w walce z nim nie wolno dawać za wygraną. Nie ma „zgody między Chrystusem a Belialem” i nie może być pojednania między chrześcijaństwem a bezbożnym niedowiarstwem.

Opatrzność wyposaża Polskę w charzmaty duchowe i przygotowuje ją do władztwa kulturalnego; ale chce, by się Chrystusowi oddała i by bezwarunkowo odparła zamach niewiary, kuszącej pozorami filozofii przyszłości i pięknym słowem postępu. Jeżeli spełnimy ślubowania jasnogórskie, jeżeli dochowamy wierności Chrystusowi, a życie polskie oczyścimy z nasiaków szataństwa — stworzymy warunki duchowego prymatu narodu. Pełne chrześcijaństwo w Polsce ma być zapowiedzią rechrystianizacji świata. Mocną wiarą wyzwólmy u siebie i u sąsiadów wielkość ducha, uwięzioną i tłukącą się w próżniach ideowych.

W największej walce duchów, jaką dzieje notują, obowiązuje Polskę zdecydowana postawa katolicka, świętowojechowa.

Św. Wojciech nie pojmował chrześcijaństwa poza Kościołem Chrystusowym, a za taki uważał Kościół katolicki z Papieżem jako Głową i Opoką. Z rąk Namiestnika Chrystusowego przyjmował posłannictwa. W trudnościach szukał u Stolicy Apostolskiej pomocy i rady, w hierarchii kościelnej, ze Stolicą świętą zespółonej i od niej zależnej, upatrywał nie tylko czynnik zabezpieczający rozwój młodego chrześcijaństwa w krajach słowiańskich, lecz normalny, stały, przez Chrystusa ustanowiony organ rządów i apostołstwa. Rozumiał, że dobro narodów wymaga zgodnego budowania państwa i organizacji kościelnej i że droga do pomyślności prowadzi nie przez walkę z Papieżem ani przez ujarzmianie Kościoła, lecz poprzez godzenie ziemskich zadań państwowych z religijną działalnością kościelną dla wiecznych celów człowieka.

(Z listu pasterskiego na 950-lecie śmierci św. Wojciecha).

Ty i ja

Wszyscy Jesteśmy żołnierzami Polski,
Błatego orła każdy w sercu ma.

Wszyscy Jesteśmy stróżami Jej granic,
I ty i ja.

I taką bądźcie, jaką Ją stworzymy,
Wysiłkiem woli, rąk, myśli i dusz.
Małą i słabą, lub wielką i mocną,
Idącą śmiało w blask przyszłości zór.

I nie los bądźcie winien, lecz my sami,
Jeżeli niemoc pożre Ją jak rdza,
Bo ona nami a my Nią Jesteśmy,
I ty i ja.

tylko na fabrycznych przedmieściach,
lecz nawet po cichych wiejskich parafiach.

W tym położeniu, przypominającym czasy św. Wojciecha, jakież jest nakaz jego przykładu? Jaka nauka jego męczeństwa?

Nie wolno nam się uchylić od rozprawy z pogaństwem. Trzeba mu się przeciwstawiać. Nie wolno słabością i obojętną postawą ułatwiać pogaństwu szerzenia się po dziedzictwie Mieszka i Bolesława. Trzeba strzec chrześcijańskiego znamienia tej ziemi. W niczym nie wolno robić ustępstw pogaństwu

Czy warto?

W Dni Krzyżowe poprzedzające uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego nawołuje nas Kościół ze szczególnym naciskiem do gorliwej, ufnej, wytrwałej modlitwy.

Chrystus zapewnił nas: „O cokolwiek prosić będziecie Ojca mego w imię moje, da wam“. — „Proście, a będzie wam dane“.

Nie jeden słysząc te słowa, ze smutkiem i z rezygnacją opuszcza głowę. Tyle razy już modlił się — na darmo. Słowa Chrystusowe zawiodły go. Nieraz już prosił Boga z głębi serca, błagał, krzyczał o pomoc. Nie został wysłuchany. — Czy warto jeszcze się modlić?

A ludzie chcący uchodzić za szczególnie inteligentnych powiadają: Po cóż Bogu opowiadać swoje kłopoty, rozwodzić się nad swoimi potrzebami — czyż Bóg sam nie wie, czego nam potrzeba? I znowu to samo: Czy warto się modlić?

Posłuchaj zatem, przyjacielu!

Czy nie jest rzeczą uderzającą, że mimo tylu jawnie niewysłuchanych modlitw Kościół jednak nie wykreślił z Ewangelii owych słów Chrystusowych o wysłuchaniu prośb naszych i uporczywie powtarza za Mistrzem: „Proście a otrzymacie!“? Ustawicznie, ciągle, wytrwale nalega, byśmy nie ustawali w modlitwie.

Dlaczego Kościół mimo wszystko — wbrew doświadczeniu wielu — jednak nie traci pewności, ufności w skuteczność modlitw i nie waha się zapewnić nas: O cokolwiek prosić będziecie — otrzymacie! — ?

Pomilka jest po naszej stronie. My czepiamy się zwykle dwóch, trzech słów, które nam odwołują, a zupełnie pomijamy inne, które są istotne, najważniejsze. Dlaczego zapominamy o tych trzech słowach Jezusowych: „w imię moje“? Trzeba modlić się w imię Chrystusa — to warunek niezbędny skuteczności naszych prośb. Warunek, który Jezus wyraźnie podkreślił, a Kościół ustawicznie przypomina.

Prosić w imię Jezusa — to nie oznacza używać imienia jako magicznej formułki czy zaklęcia gwarantującego wysłuchanie naszych prośb. Tylko w baśniach zachodzą słowa czarodziejskie, które usuwają wszelkie przeszkody. Tu nie chodzi o formułkę, o słowo, o samo imię Jezusa. Modlić się w imię Jezusa oznacza: modlić się w duchu Jezusowym, po myśli i woli Chrystusa, z aspośobieniem Chrystusowym, modlić się za sprawę Chrystusową, za Jego dzieło, za które cierpiał i umiał, za królestwo Jego na ziemi.

Na pewno wyrzut Jezusowy odnosi się i do nas: „Dotychczas o nic nie prosiście w imię moje“. Czy w modlitwach naszych nie szukamy wciąż siebie samych? Czy pamiętamy w modlitwach o sprawach Chrystu-

sowych, o Jego dzieło? Punktem centralnym naszych modlitw jest zawsze nasza mała osoba, nasz dobrobyt doczesny, nasze kłopoty, utrapienia i obawy. A gdzież nasze staranie, nasza troska o chwałę i wolę Bożą, o rozszerzenie Jego królestwa, o zbawienie wszystkich ludzi? A te właśnie sprawy mają być wedle życzenia Chrystusa ośrodkiem naszych modlitw. To oznacza modlić się w imię Jezusa.

„Ten modli się dobrze“ — powiedział św. Augustyn — „który szuka samego Boga, że się modli, kto tylko innych dóbr szuka przez Niego“.

Czy wobec tego z naszymi osobistymi, doczesnymi sprawami już wcale nie wolno nam zbliżać się do Boga?

Pewnie, że wolno! Nie tylko wolno — powinno się! Sam Chrystus modlił się o odwrócenie kielicha męki. Sam Chrystus kazał nam modlić się o chleb powszedni, ale na miejscu pocześniejszym, na początku Modlitwy Pańskiej umieścił inne prośby: Święć się imię twoje — przyjdź królestwo twoje — bądź wola twoja! Jeśli w modlitwach zachowujemy tę kolejność wartości, jeśli w pierwszym rzędzie pamiętamy o sprawie Chrystusowej, a o nasze sprawy doczesne prosimy nie bezwarunkowo, lecz o tyle tylko, o ile nie sprzeciwiają się naszemu celowi ostatecznemu, wtedy modlimy się w imię Jezusowe. I taka modlitwa nigdy nie jest daremna. Oczywiście, nie zawsze będzie ona tak wysłuchana, jak sobie to wyobrażaliśmy. Bo przecież my jesteśmy ślepcami, błądzącymi po omacku na drogach życia — nie wiemy, dokąd byśmy zaszli, gdyby wszystko działało się po naszej woli. I nam mógłby Pan Jezus nieraz powiedzieć słowa, z którymi zwrócił się do Apostołów: Nie wiecie, o co prosicie! Pan Bóg często odmawia nam jednej rzeczy, by nam dać inną — lepszą.

Ale była jeszcze druga kwestia: po cóż wyliczać Bogu nasze potrzeby, skoro Ojciec nasz niebieski sam wie, czego nam potrzeba?

W modlitwach naszych nie informujemy Boga o naszych kłopotach i utrapieniach — Bóg zna je lepiej od nas. Ale Bóg chce, byśmy mu sprawy swoje przedkładali, by przez to nawiązała się ścisła łączność pomiędzy Nim jako Ojcem, a nami jako dziećmi. Przez to, że przedstawiamy Bogu nasze sprawy, uświadomiamy sobie dobroć Bożą, że wszystko mamy z Jego ręki, uwydatniamy sobie żywo naszą zależność od Boga. Ponadto modlitwa jest ulgą dla naszego biednego ludzkiego serca.

Pomyśl nad tym wszystkim, a potem odpowiedz sobie sam:

Czy warto się modlić?

Święto tęsknoty

Smutni odchodzą Apostołowie z Góry Oliwnej po wniebowstąpieniu Pana. Pali się w nich tęsknota za Zbawicielem i za Dorem Ojca, o którym Mistrz tak często mówił. I tę tęsknotę zabierają ze sobą do szarego, codziennego życia, do apostołskiej działalności. Ta tęsknota towarzyszy im przy wszystkich pracach, czynnościach, trudach, męczotach, walkach, cierpieniach.

Wniebowstąpienie Pańskie jest świętem tęsknoty. Jest dorocznym, wielkim „Sursum corda“. Wniebowstąpienie przypomina nam: Co w górę jest szukajcie, nie co jest na ziemi.

A takie przypomnienie jest nam nieraz bardzo potrzebne. Może szczególnie potrze-

bać dziś, gdy tylko mówi się o tym, że celem człowieka są sprawy ziemskie, doczesne, materialne. Dziś, gdy chrześcijańską nadzieję w życie przyszłe określa się jako nierealne, nieżywiowe, niepraktyczne, jako zaprzeczenie życia i radości żywej. Kto widzi swój ostateczny cel w doczesności, w dobrach materialnych, w dobrobycie, w używaniu świata, w posiadaniu wiedzy czy władzy — ten nie pojął najgłębszego i właściwego sensu życia człowieka, który z konieczności zwraca się całą istotą do swojego źródła — do swojego Stwórcy. To jest największą tragedią wszelkiej niewiary — pod jakąkolwiek by się ukrywała szata — że nie pojmuje sensu życia, że nie wie, iż ostatecznym wynikiem

Modlitwy

MSZALNE

V NIEDZIELA PO WIELKANOCY

Głoście wesołą wieść, niech będzie słyszana, alleluja; rozślawiajcie aż na krańce ziemi: Odkupił Pan lud swój, alleluja, alleluja. (Introit)

Boże, od którego wszelkie dobro pochodzi, daj nam, prosimy Cię, abyśmy z natchnienia Twego myśleli to, co prawe, i pod Twoim kierownictwem także wykonali. (Modlitwa)

Najmilsi! Bądźcie wykonawcami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie. (z Lekcji)

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: o cokolwiek proście Ojca w Imię Moje, da wam. (z Ewangelii)

Powrót Zwycięzcy

W on czas: Ukazał się Jezus Jedemu, gdy się społem posiłali, i wyrzucił im niedowiarstwo i upór serca, że nie uwierzyli tym, którzy Go widzieli po zmartwychwstaniu. I rzekł do nich: Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion. A tym, co uwierzyli, takie znaki towarzyszyć będą: w Imieniu Moim czary wyrzucać będą; nowymi językami mówić będą; węże będą brali, a gdyby nawet trucienną pił, nie szkodzą im; na chorych ręce kłaść będą, a dobrze będą się mieli. A gdy do nich przemówił Jezus, został wzięty do nieba i zasiadł na prawicy Bożej. A oni poszli i nauczali wszędzie; Pan zaś współdziałał i mowę utwierdzał przez cud, w ślad za nimi idące. (Mar. 17, 14—20)

ISKIERKI

Ten tylko dobrze umie żyć, kto umie dobrze się modlić (św. Augustyn).

Modlitwa — to oręż, którym Boga nawołać można.

Modlitwa — to klucz do skarbnicy dobroci Bożej.

wszelkich poszukiwań naszych i badań, wszystkich poczyną, prac i walk jest ta prawda, że kiedyś, przy końcu naszego życia stanemy u bram Domu Ojcowskiego, jak dzieci zmęczone drogą i będziemy prosili, by nas wpuszczono.

I dlatego Kościół w tym dniu Wniebowstąpienia przypomina nam: W górę serca! — a serce nasze niech będzie w niebie!

Wolno nam opierać się o ziemię, musimy nawet dokładać wszelkich sił, by sprostać naszym obowiązkom zawodowym, obywatelskim wobec rodziny, bliźnich, ojczyzny i państwa, ale przy tym wszystkim nie wolno nam zapominać, że ponad tymi wartościami ziemskimi istnieje jeszcze coś o wiele wyższego i że te wyższe sprawy nie mogą być podporządkowane sprawom mniejszym, niższym, ale przeciwnie.

Niech zatem słońce, co jaśnieje z pokoleń wiekuiących, codziennie na nowo przenika swymi promieniami wszystkie drogi i sprawy życia naszego.

O to przecież prosimy w modlitwie mszalnej na uroczystość Wniebowstąpienia: „Wszchemogący Boże — sław, abyś w świątyni i sercem przebywali w niebie“.

Za mało — źle... Za dużo — źle...

(O sprawiedliwość społeczną dla robotnika)

Dwóch kupców rozmawia: „Co jest lepsze: reklama drukowana czy mówiona?” Trzeci zabrał głos: „A ja wolę gościa wciągnąć do sklepu, albo pójść do niego do domu”. Chciałbym wszystkich tych sposobów użyć, by Czytelników przekonać o sprawie, którą poruszam w tym artykule. Lojalnie uprzedzam: chcę każdego zyskać dla tej sprawy. A to pociągnie za sobą wielką przemianę... Więc: drukuję, mówię, ciągnę. Idę do domu każdego z was z takim oto słowem...

Poważne grono odpowiedzialnych ludzi radziło nad sprawą robotniczą. Mówiono o encyklice Piusa XI „Quadragesimo anno”. Jest to sławny list, wielka rozprawa Papieża na temat współczesnych zagadnień robotniczych. Krótka treść tej encykliki jest taka: Robotnikowi jest źle na świecie. Religia katolicka wskazuje, jak ten los poprawić. Trzeba uwłaszczyć proletariat — dać dostateczne środki życia na rodzinę, dać ziemię na własność. Bo... człowiek potrzebuje pewnej ilości dóbr ziemskich, by mógł żyć jako człowiek wraz ze swoją rodziną. Gdy tego nie ma, to marnieje jego ciało, mizernieje dusza... Więc sprawiedliwość społeczna nakazuje uwłaszczyć proletariat!!! Mocno i wyraźnie napisał to Papież poprzedni, a obecny raz po raz powtarzał podczas wojny. W imię Chrystusa wołali: dać robotnikowi podstawy życia i rozwoju! Kościół katolicki nie tylko ma naukę o cierpieniu, naukę, która miliony ludzi podczas wojny uratowała przed katastrofą duchową i cielesną. Kościół katolicki widzi, wie, naucza, że trzeba zapobiegać cierpieniu, które wynika z ubóstwa, nędzy, głodu, marnych płac zarobkowych. Tego domagał się Chrystus, tego domagają się Papieże.

Czasem nas coś boli tylko tyle, że możemy pracować mimo wszystko. Często boli tak, że nie można pracować, a nawet tak, że myśleć nie można. Byli więźniowie w konc-lagrach stwierdzają, że nieraz byli umęczeni do nieprzytomności, nie odczuwali, nie zdawali sobie sprawy z tego, co się z nimi dzieje. Po prostu umysł, dusza nie miały narzędzia, by przejąć swoją działalność. Są ludzie, którzy żyją teraz nad brzegiem, na skraju nędzy ostatecznej. Chrystus woła o ich ratunek. Sprawiedliwość domaga się stworzenia dla nich podstaw do życia.

Iskierki

Czy człowiek rozumny odrzuci lekarstwo dlatego, że gorzkie? — Czy człowiek poważny zaniechać może spowiedzi dlatego tylko, że wymaga ona trudu i przewyciężenia?

Głupotą jest uważać spowiedź za szklaną Kościół. Kto dobrą z niej korzysta, ten łatwo spostrzeże, że jest ona dobrodziejstwem i przywilejem.

Spowiedź nie jest ciężarem, ale zrzucałem ciężar.

Są inni, którzy mają warunki życia uregulowane. Żyją spokojnie, bezpiecznie, bez troski o chleb, o jutro. Zabezpieczony byt, pewna ilość wygód stają się nie tylko podstawą do życia, ale... (Boję się, czy się dalej zrozumiemy. Uważajcie, co mówię!) Stają się pokusą do zdobywania większej niż potrzeba ilości środków do życia, większych niż potrzeba wygód do życia. Pojęcie tak zwanego „standartu” życiowego, zasadniczo słuszne, staje się dla wielu ludzi pułapką, która ich wiedzie do sytości, luksusu, obojętności na los bliźnich, rozleniwienia ciała i duszy, zapomnienia o Bogu i bliźnim. Przetrzycie oczy, by dobrze, jasno widziały, poszukajcie dowodów u siebie, czy u bliźnich. Jest tak?...

Przeżycia wojenne przekonały nas, że można żyć i obejść się bez wielu rzeczy, które przedtem wydawały się konieczne. I żyli ludzie nawet lepiej, jako „prawdziwi ludzie, prawdziwi chrześcijanie!... Ofiarni, miłosierni, uczynni! Mieli mało, a jeszcze z innymi się podzielili... Jeśli wojna zmusiła nas do pozbycia się pewnych rzeczy, to, pytamy, czy teraz byłaby jakaś siła, która by podobnie na nas zadziałała? Każdy, kto czyta, niech odpowie...

Pomyśli ktoś: już wiem, o co chodzi. To znowu o te „wróble i dzieci”. Znowu... trzeba coś dać na Caritas. Odpowiadam: tak, trzeba dać, dać nawet dosyć dużo, nie tylko wróblom, dzieciom,

ale i rodzicom dzieci... Dać zakładom, Caritasowi... Dać jak najwięcej.

Najważniejsze: trzeba stosunki społeczne, układ sił majątkowych tak gruntownie zmienić, by robotnik miał z czego żyć i utrzymać siebie i dzieci. Dotyczy to w pierwszym rzędzie tych, którzy mają, i tych, którzy wiele mają. Więcej, niż im samym potrzeba... I z tymi najtrudniejsza sprawa... Tu właśnie trzeba użyć czterech sposobów reklamy, o których mówili owi kupcy. Pisać i mówić, ciągnąć (pomyślcie, co znaczą tu te słowa: kto, kogo, dokąd?), pójść do nich do domu (znowu: kto, z czym, po co, do kogo?).

Musi nastąpić wielka przemiana i to na podstawie nauki Chrystusa, wyjaśnionej w encyklikach papieskich. Wszyscy katolicy, księża i świeccy, musimy tę przemianę w czyn wprowadzić. Bo inaczej te cztery sposoby reklamy i przekonywania będą zastosowane w taki sposób, którego nawet wojna nie używała. Dobro robotnika, dobro Polski, dobro i przyszłość Kościoła tego wymaga. Miłujemy Polskę, miłujemy Kościół, więc wykonajmy naukę Chrystusa.

(W maju upływa rocznica wydania encykliki Leona XIII pt. „Rerum novarum”. Może będzie jakiś obchód rocznicowy, może nie. Najważniejsze: czyn sprawiedliwości społecznej od człowieka do człowieka). X. M. Rękas

K. I. GALCZYŃSKI

Matka
Boska
Stalagów



Była już prawie zima — lecz wiatr południowy dmuchał
I pachniał wstążkami dziewcząt. A był bliski drutom
Bukowy las — a buki były podobne nutom.
Stamtąd wyszła do jeńca i powiedziała: posłuchaj!

Kładę ci dłonie na włosach — by miłosierdzie z odwagą
Spleść w sercu twoim, ażebyś — czuły i mocny wytrwał.
Ja jestem spokój twej nocy — i walka dnia — i modlitwa —
I długi obłok złocisty — Matka Boska Stalagów¹⁾.

Znam wasze troski i wszystko, co was zasmuca,
Listy i noce samotne, i dni beznadziejnie długie,
Ja troski wasze, jak kwiatki spletałam w szumiący bukiet
I składam na stopniach tronu — mego Pana — Jezusa.

Wtedy Pan Jezus powstaje — odkłada na chwilę berło
I każdej trosce najmniejszej nadaje tak śpiewne imię,
Że jedna staje rubinem — szmaragdem inna — lub perłą,
A ta najcięższa, najkrwawsza wyrasta w drzewo olbrzymie.

Ja wiem, jak to wszystko boli — więc jestem do końca z wami,
Błaskiem nad waszą rozpaczą i śladem na śnieżnej bieli,
A jeszcze palmą i wieńcem! — dla tych co zeby zacięli —
Jak deszczem słodkim na kwiaty — spadam na włosy rękami...

Do widzenia! Już idę — do uwięzionych kobiet.
Zeszę im sny szeleszczące o dzieciach w różowych sukienkach,
O mężach dobrych — o życiu, co dzwieczy jak piękna piosenka.
A tym, co od rana pomarli — jarzębiną zakwitną na grobie.

¹⁾ Stalag = obóz jeńców.

Czy należysz do tych,
którzy spowiedź wielkanocną odkładają
do niedzieli Trójcy Świętej?

Do mojej matki

Matko! W moje dłonie złóż swoje spracowane i zniszczone pracą ręce, które tyle dobrego dokonały, które od-suwały ode mnie zło i grzech. Ciepłem moich dłoni obejmują twoje ręce, które dawno, dawno temu uczyły mnie modlić się do Boga.

Matko! Przymknij oczy swoje, niech i one odpoczną. Przez tyle długich lat badałaś troskliwym spojrzeniem serce moje i tym spojrzeniem zaprowadziłaś mnie, czy pozostałam wierna Bogu i tobie. Zapatrzone w dzień każdy, wyszukiwałaś w nim wartości dla mej duszy.

Matko! Niech odpoczną i stopy twoje, które dzień po dniu, rok po roku szły obok mnie, nie wyczuwając zmęczenia ni bólu. Szłaś zawsze po drodze kamienistej, pozostawiając dla mnie wygodną ścieżkę.

Matko! Oprzyj się o mnie. Trzymam ręce twoje. Spójrz, zapada twój wiecór — jutro i mój się zbliży. Nim nadejdzie, chcę być blisko ciebie. Dobrze mi tu i bezpiecznie. Wszystko, co doznałam dobrego, tobie zawdzięczam. Wszystko, co mogłam rozdać innym, od ciebie darowo otrzymałam. Gdy przeżywałam najcięższe chwile, zgarniałaś ich ciężar i niosłaś obok mnie, bym się nie zalamala. Gdy upadłam, podniosłaś mnie i zaprowadziłaś do Boga prosząc, by zechciał obdarzyć mnie siłą i wytrwałością.

A w zamian cóż otrzymywałam? — Nie uczulałam cię żadną uroczystością, nie rozgłaszałam twojej dobroci, nie okazywałam ci wdzięczności. Prosty podziękowaniem odpłacałam się za wszystko. Ale ty nawet tego nie żądałaś ani wyczekiwałaś. Byłaś przekonana, że czynię ci mi dobrze, spełniasz tym samym obowiązek swego powołania.

Dzisiaj zapada wieczór.. nadejdzie noc... a tyle chciałabym jeszcze powiedzieć, o czym nie mówiłam przez tyle lat... Z dali wieje oddech majowego kwiecia i tajemniczość późnej go-dziny. A na twarzy twojej jest pogodny uśmiech szczęśliwej starości...

Córka.

Matka i córka

Macierzyństwo jest najpiękniejszym okresem w życiu kobiety, która osiąga w nim pełnię rozkwitu fizycznego i duchowego. Stoją jednak wtedy przed nią obowiązki, które winna dobrze spełniać, dając z siebie wszystko, co składa się na treść najpiękniejszego wyrazu: matka.

Najszczytniejszym zadaniem matki jest wychowanie dzieci. Już wczesne dzieciństwo odbija się niezatartym piętnem na duszy ludzkiej. Twór ludzki jest wówczas tylko bryłą plastycznej masy, z której sprawna ręka potrafi zdecydowanymi posunięciami ukształtować zdrowego, dzielnego i pełnowartościowego człowieka, chwiejna natomiast ręka ukształtuje osobowość o wątłym ciele i słabej duszy.

Wychowanie dziewcząt ma na celu rozwinięcie i wykształcenie ich charakteru ze szczególnym uwzględnieniem powołania tychże jako matek i wychowawczyń.

Pierwszą społecznością dziewczęcia jest rodzina. Pierwszym wzorem matka. Młoda dziewczyna pozostaje w domu rodzinnym dłużej niż chłopiec i żyje silniej od niego życiem tego domu. Od najwcześniejszych lat bierze żywy udział w życiu rodzinnym, chętnie pomaga matce w pracach domowych i czuwać potrzebę oparcia moralnego, czyni z matki powiernicę swych przeżyć. Wiele matek nie liczy się niestety z nowoczesnymi dążnościami swych córek, nie chce czynić na rzecz ich żadnych ustępstw, natomiast matki te chcą przewodzić tam, gdzie powinny tylko rozważnie kierować, usuwając się przy tym w cień.

Każda dziewczynka będzie głęboko wdzięczną matce, która umożliwi jej swobodne wypowiadanie swych poglądów bez złośliwej krytyki i szczerze zwierzenia ze swych osobistych przeżyć. Matka musi również dać córce możliwość utrzymywania własnych stosunków towarzyskich, czuwając jednak dyskretnie nad doбором koleżanek. Córka powinna mieć w domu chociażby mały, ale własny kącik, w którym pracuje i wypoczywa.

Młoda dziewczyna musi czuć się dobrze w domu rodzinnym, uważać ten dom za swój własny i być z niego dumna. Atmosfera domowa winna odpowiadać jej potrzebom duchowym. Twórczynią tej atmosfery

jest wyrobiona duchowo matka, która potrafi przepełnić spokojem, kulturą i prawdziwą moralnością atmosferę swego domu, stwarzając przez to doskonałe warunki rozwoju dla swej córki. Wpływ domu, stworzonego przez matkę, na młoda duszę dziewczęcia jest bardzo doniosły. Wpływ ten nadal prześwieca przez późniejsze okresy, czy to w życiu zawodowym, czy też w pełnym poświęceniu życiu matki i żony.

Każda matka winna w pierwszym rzędzie pozyskać zaufanie i szacunek swej córki. Dobry przykład, dawany na każdym kroku przez matkę, to najlepsza i najpewniejsza metoda wychowawcza.

Matka najłatwiej rozumie wszystkie tajemnice duszyczki dziewczęcej, bo rozumie je sercem. Przed zepsuciem ochroni ją przez mądre i subtelne uświadomienie na czasie.

W sprawach większej wagi winna decydować zawsze matka, tym bardziej w wypadkach, gdy grozi córce niebezpieczeństwo. W sprawach mniej ważnych, może matka pozostawić córce decyzję, unikając przez to niepotrzebnego uporu córki.

Matka musi uprzejmie i spokojnie zwracać się do córki. Zmuszanie nigdy nie doprowadzi do celu, a tym bardziej bicie, które jest wielkim przestępstwem w wychowaniu. Bicie dojrzewającej dziewczyny zabija w niej nie tylko ambicję, ale miłość i szacunek dla matki. Dlatego też każde swoje zarządzenie winna matka córce dokładnie wytłumaczyć i przekonać ją o konieczności wy-dania takiego zarządzenia, a wtedy może liczyć na jego wykonanie. Od dorastającego dziewczątka trudno wymagać całkowitego zrównoważenia i opanowania. Toteż taktowna matka umie zapanować nad niespodziewanymi wybuchami swej latorośli, bagatelizując je zrazu, a wykazując w odpowiednim czasie błędy jej zachowania się i konieczność panowania nad sobą. Wyśmiewanie i dokuczanie nie powinno mieć miejsca w dobrym wychowaniu matczynym.

Matki despotyczne i nieopanowane mają najwięcej trudności w wychowaniu swych cór. Postępując często niesprawiedliwie i zbyt surowo, wykopują na zawsze przepaść między sobą a córką. Natomiast matki spokojne i pogodne łatwiej pokonują upór, rozdrażnienie i przekorę dziewczęcej.

Dokończenie ➡

„Być na mszy św.”...

Rozpowszechnione u nas powiedzenie: być na Mszy św. nie oddaje wcale istoty uczestnictwa w Ofierze Chrystusowej.

Jakże mało stosunkowo jest ludzi, którzy rozumieją dokładnie przebieg Mszy św. i znaczenie poszczególnych jej części, którzy modlą się z mszału!

Ileż osób idzie do kościoła po to tylko, żeby się nazywało, że byli właśnie na Mszy św., byli i czekali niecierpliwie, żeby się jak najprędzej skończyła i mogli pójść do domu spełniwszy „swoją obowiązek”...

Ileż jest takich, którzy w jakimś ustronnym kąciku nie patrząc na ołtarz, nie śledząc przebiegu mszy św. odosabiają się jakby w zacisznym ogródku i tam przedstawiają Bogu swe prywatne sprawy, swe troski i potrzeby, albo w przeróżnych książeczkach do nabożeństwa szukają wyrazu dla swej płytkiej i często bardzo interesownej pobożności.

A przecież zrozumienie Mszy św., czynne w niej uczestnictwo przez liturgiczny sposób jej słuchania przynosi nam szereg bez-cennych korzyści.

Wspólna wraz z całym kościołem modlitwa liturgiczna wyzwała nas z egoizmu i zamykania się w swoich tylko troskach prywatnych. Oczywiście, modlitwa prywatna istnieć musi; Kościół ją dopuszcza i otacza opieką. Każda dusza ludzka jedyna, niepowtarzalna, przez Boga stworzona musi szukać i znaleźć swoją formę łączności ze Stwórcą i przedstawiania Mu swych najsłodszych potrzeb i najsłabszych myśli, ale niemniej modlitwa liturgiczna będzie miała pierwszeństwo nawet dla dobra tejszy duszy. Wymaga ona bowiem pewnego samozaparcia, wyrzyna nas niejako z kręgu zapałania w siebie i swoje tylko sprawy, wyzwała z płytkiej nieraz nczuciowości, prowadzi na wyżyny głębszego uduchowienia i pozwala niejako rozszerzyć swój widnokrąg duchowy.

Jeszcze jeden owoc powinien wypływać z należytego zrozumienia liturgii: rozwój poczucia piękna! Bóg jest pięknem. Piękno winno więc cechować wszystko, co się od-nosi do sposobu oddawania Mu należytej czci. Ceremonie kościelne, muzyka, śpiew,

przyozdobienie kościołów dziełami sztuki — wszystko to winno nosić cechy prawdziwego piękna, aby było godne Boga. Drobiaz-gowe przestrzeganie porządku liturgicznego we wszystkich szczegółach również przez wiernych biorących udział w Najświętszej Ofierze i we wszystkich zresztą obrzędach i ceremoniach kościelnych dodaje im tego piękna, powagi i dostojności, godnych Boga. Staje się poza tym magnesem przyciągającym coraz bardziej dusze wiernych.

W Polsce niestety na ogół mało znajdujemy zrozumienia dla ruchu liturgicznego, w przeciwieństwie do Zachodu, gdzie ruch ten ma coraz liczniejszych zwolenników.

Zaszczepianie zrozumienia i zamilowania do liturgii u nas miałoby wielkie znaczenie wychowawcze. Osiągnięciem tą drogą wzmocnienie i pogłębienie naszej religijności na ogół dość płytkiej. Zamilowanie do modlitw odprawianych „po swojemu” jest wyrazem tego indywidualizmu i braku karności, które stanowią cechy naszego charakteru narodowego, a zarazem pozbawiają naszą religijność mocy trwałości i niezłomności, jaką daje oparcie o powagę Kościoła i wczucie się w nurt jego wewnętrznego życia.

Księża ślascy za granicą

Duchowieństwo śląskie nie tylko na swojej rodzinnej ziemi ofiarne pracować umiało dla Polski. Wielu wyjechało za granicę po to tylko, by nie pozostawić śląskiego ludu wychodźczego na pastwę obcych, często zgubnych wpływów. Byli wśród nich i tacy, którzy doszli do rozgłosu wskutek swej nieprzeciętnej pracy naukowej i wybitnej działalności społecznej i narodowej.

W Rumunii zasłynął ks. Konstanty Bieliński z Miasteczka Śląskiego (ur. 12. 4. 1859). W 20-tym roku życia udał się po ukończeniu nauki w gimnazjum w Bytomiu do Rumunii. Po uzyskaniu święceń kapłańskich został profesorem teologii moralnej w seminarium arcybiskupim i zarazem proboszczem w Ciopli na przedmieściu Bukaresztu. Ostatnim terenem jego pracy duszpasterskiej była Konstanz nad Czarnym Morzem, gdzie do śmierci (28. 10. 1934) w trudnych warunkach przeżywał, zawsze skromny, nie szukający godności zaszczytów za swą pracę ofiarną. Ponieważ parafia jego składała się z członków różnych narodowości, w krótkim czasie wyuczył się języków: rumuńskiego, bułgarskiego, włoskiego, francuskiego i tureckiego.

W Chinach rozwijał działalność naukową o. Franciszek Białas z Towarzystwa Słowa Bożego w Świętokrzysu przy Nysie (ur. 1878 r. koło Kluczborka). Specjalnością jego była sinologia (znajomość chińskiego). Oddał się tym uciążliwym studiom na uniwersytetach w Lipsku, Berlinie i w Paryżu. Prócz chińskiego opanował także biegle języki francuski i angielski. Po wojnie wyjechał do Chin. W ojczyźnie Konfucjusza zbierał materiały do pracy na temat „Konfucjusz i jego kult”. Długie lata spędził w Szanghaju, gdzie wśród licznych obowiązków zajmował się gorliwie Polakami tam mieszkającymi. Pisał wiele prac naukowych do czasopisma etnologiczno-lingwistycznego „Anthropos”. Po powrocie w r. 1933 Towarzystwu Słowa Bożego uniwersytetu katolickiego w Pekinie, o. Białas objął tam katedrę. Zajmowała go także socjologia, z której to dziedziny miewał częste odczyty. Szczególną jego zasługą jest założenie nowego poważnego czasopisma pod nazwą

„Monumenta Serica”; niestety śmierć (28. 5. 1936) przeszkodziła rozwinięciu zaczętego dzieła.

Indie miały także swego Ślązaka, „wielojęzycznego” kaznodzieję, wrocławianina ks. Franciszka Broera z zakonu jezuitów (ur. 2. 2. 1844). Głosił on słowo Boże w Bengali w Indiach, lecz po siedmioletniej działalności w Kalkucie wskutek nadwyrężonego klimatem zdrowia, przeniesiony został do Europy. Jego misyjną pracę interesowały się wielce pisma zagraniczne. Lyonskie czasopismo „Les Missions Catholiques” i brukselskie „Précis Historiques” umieściły w r. 1879 obszerne wzmianki o pracy tego misjonarza śląskiego.

Wśród licznych synów Polski zasłużonych na niwie kulturalnej i narodowej w Ameryce było i jest wielu wychodźców ze Śląska. W r. 1906 udał się do Brazylii ks. Jacek Bernard Mięsopest z Bytomia (ur. 16. 8. 1875). Nie zraził się trudnościami w organizowaniu prymitywnego życia i z ochotą zabrał się do pracy wśród stęsknionych za ojczyzną Polaków. Jego jedyną pociechą był kontakt z Polską, w której żartowytwianie ani na chwilę nie wątpił. Chcac przysłużyć się Polsce, z ciężkiej placówki misyjnej posyłał uniwersytetom w Poznaniu i Krakowie cenne opisy i okazy flory brazylijskiej. Dzięki energii i pracowitości zalicza się do wybitnych postaci, działających wśród polskich emigrantów w Brazylii (zmarł 21. 3. 1933 w Rio de Janeiro).

W Ameryce zaś Północnej pracował z wielkim poświęceniem dla sprawy polskiej na terenie Milwaukee ks. dr Antoni Lex, pochodzący z Żukowic w pow. głubczyckim (1845—1925).

Bardziej aktywnym był ks. Leopold Moczygłoba, rodem z Płużnicy w powiecie strzeleckim (ur. 18. 10. 1824), w Ameryce powszechnie zwany prezydentem Polonii amerykańskiej. Był to typowy poliglota. Prócz polskiego i niemieckiego znał doskonale języki: łacine, francuski, włoski, hiszpański, angielski oraz wiele narzeczy europejskich i amerykańskich. Jako zdecydowany Polak zakładał towarzystwa, parafie i szkoły polskie wszędzie, gdzie było większe

skupisko Polaków. Pod jego przewodnictwem 300 Górnoszlazaków zorganizowało kolonię polską w Texas. W miarę rozbudowy założył tam wiele kościołów i szkół polskich. Koroną jego działalności było założenie polskiego seminarium w Detroit, które dostarczało księży polskich Polakom na obczyźnie. Aktywny ten typ kapłana wielce przypadł do gustu Amerykanom, toteż darzyli go nadzwyczajnym zaufaniem, nadając mu szczególne prawa i przywileje.

Chlubnie zapisali się też w pracy duszpasterskiej księża Pitasowie (Pytasiowie) z Piekar. Ks. Jan Pitas (ur. 3. 7. 1844), założyciel pierwszej placówki polskiej w Buffalo, był prawdziwym szermierzem religijnym na szeroką skalę. Na zainicjowanych przez niego kongresach katolickich, które były niejako sejmami wychodźstwa polskiego, twardo bronił języka polskiego przed żądaniami biskupów wprowadzenia języka angielskiego do kościoła i szkoły polskiej. Wybudował w Buffalo na wzór kościoła Mariackiego w Piekarach kościół pod wezwaniem św. Stanisława i szkołę, w której początkowo sam uczył. W r. 1894 mianowany został dziekanem polskich kościołów w diecezji. Z jego inicjatywy wychodziła w Buffalo pierwsza polska gazетка pod nazwą „Ojczyzna”, przemianowana później na „Polaka w Ameryce”, jedna z największych gazet polskich w Ameryce. Nic więc dziwnego, że ks. dziekan J. Pitas, niejako władca całej Polonii w Buffalo, cieszył się niebywałą powagą i szacunkiem, chociaż z drugiej strony, jak każda jednostka nieprzeciętna, doznawał wiele przykrości i niewdzięczności. Parafię buffalorską po śmierci ks. Jana (11. 12. 1913) objął również dzielny bratanek jego ks. dr Aleksander Pitas (ur. 20. 2. 1875). Z energią i sumiennością pracował w parafii jak i na polu społeczno-narodowym. Toteż wysilek jego znalazł uznanie u władzy, która często zasięgała jego zdania w sprawach wychodźstwa polskiego.

O tych wszystkich bohaterach śląskich powinniśmy pamiętać i wznieść im w sercach naszych pomniki wdzięczności za to, że dobre imię Śląska roznieśli we wszystkich strony świata.

Ażby dziewczyna stała się w życiu jednostką samodzielną, należy dać jej facha i pozostawić jej pewną swobodę. Dorastające dziewczę to już nie dziecko i nie wolno nam go traktować jak dziecko. Jeżeli zdaje sobie sprawę, czym chce zostać w życiu, obowiązkiem matki jest uczynić wszystko, aby córka dopięła wyznaczonego sobie celu. Nawet w tym wypadku, gdyby obrany przez córkę zawód był przeciwny marzeniom matki. Nie wolno pod żadnym pozorem zmuszać córkę do zawodu, który jej nie odpowiada, bo wtedy nienawidzona praca stanie się w przyszłości koszmarem zatruwającym jej życie.

Wielką pomocą dla matek są poradnie zawodowe, w których bada się zdolności dziewcząt i skierowuje się je do odpowiednich zawodów.

Pozostawiając córce pewną swobodę, okazujemy jej pełne zaufanie i wzbudzamy w niej wiarę we własne siły, czym zyskujemy jej serce.

Przeznaczając pewną małą chociażby sumkę na jej wydatki, uczymy ją obchodzić się z pieniędzmi, co jest bardzo ważne w późniejszym życiu, gdy będzie już całkiem samodzielną.

Okres dojrzewania jest zwykłym okresem pierwszej dziewczęcej miłości. Fakt ten musi

być przez matkę zrozumiany i tylko od subtelności matczynej zależy ustosunkowanie się dziewczęcia w tym okresie do matki. Jeśli uczucie to zostało nieodpowiednio skierowane, nie należy zwalczać go siłą, ale delikatną perswazją i podkreśleniem znaczenia godności kobiecej i czystości moralnej w życiu.

Matka-katoliczka ma w ręku wspaniałe atuty w postaci ideałów chrześcijańskich i winna je stale wykorzystywać w wychowaniu córki.

Mgr Halina J.

ISKIERKI

Jeśli Bóg ma ołtarz w sercu matki, wtedy cały dom jest Jego świątynią (biskup J. M. Sailer).

Jubileusz gnieźnieński

Uroczystości gnieźnieńskie rozpoczęły się już w sobotę. Po calonocnej adoracji sobotniej u trumny św. Wojciecha w kościele św. Michała uroczystości niedzielne rozpoczęły się pochodem z Relikwiami męczennika do Bazyliki gnieźnieńskiej. W pochodzie wziął udział Jego Eminencja Ks. Kardynał Hlond,

cały Episkopat oraz trzej przedstawiciele wyższego duchowieństwa czeskiego. Za duchowieństwem szły bardzo liczne delegacje z całej Polski i ogromne rzesze wiernych.

Uroczystą sumę celebrował Jego Eminencja Ks. Kardynał Sapięha, podczas sumy Ks. Biskup Świrski wygłosił kazanie. Odprawiono też dwie msze św. ciche pod otwartym niebem. Po południu odbyły się nieszpory z kazaniem Ks. Biskupa Radońskiego. Po wspólnej modlitwie do św. Wojciecha przemówił do gromadzących się do odejścia pielgrzymów Ksiądz Prymas, a potem jeden z duchownych czeskich, opat od Premonstratensów w języku czeskim.

Ciekawy objaw religijności w U. S. A.

Przed Wielkanocą zwrócił się prezydent Truman do kleru wszystkich wyznań z wezwaniem, by w Wielki Piątek o godz. 3 po południu odbyły się po świątyniach specjalne ćwiczenia religijne dla uczczenia chwili śmierci Chrystusa. Takie duchowe skupienie wszystkich wiernych mogłoby — zdaniem prezydenta Trumana — podnieść ogólny poziom moralności.

Uratowani ogniem

Nikogo nie było, kto by go nie znał. Ani w Żorach, ani po wsiach okolicznych, krytych łanami zbóż i gęstwiną lasów. Gdy szedł polnymi drogami, spracowane grzbiety chłopów i niewiast podnosiły się krzepko znad rozkopanej gleby, a ręce ziemiste uchyłaly szerokich słomianych kapeluszy lub wyciągały się przez zgrzebną zapaskę do starego człowieka.

— Witajcie, Andrzeju! — Pochwalony! Kędyż was Bóg prowadzi? — pozdrowienia serdeczne leciały mu naprzeciw, jak te dzieci rozbawione na miedzach, z których co śmielsze chwytalo go za ręce lub czepialo się wytartej sukmany.

— Boże ci pomagaj, Witoszku! A ciebie, Niechoj, jeszcze to choróbko trapi? Waszego najmłodszego, Halczko, nieraz w kościele widzę — i on znał ich wszystkich, ich dolegliwości i radości. Prosilili go też do każdej chaty, biednej i bogatej. Prosilili go na każde chrzciny, na każde wesele, radzi go mieli i przy pogrzebowej stypie, bo umiał prostymi słowami pocieszyć i pokazać, że ten ludzki krzyż akuratnie przez Pana Boga do każdego pleców jest dopasowany. Mądry był starością swoją, co w zmarszczkach wyryła się na twarzy i srebrem włosów siwych wila się w długiej brodzie. Dla tej jego mądrości szanowali go, niejednego więcej niż żorskiego plebana. A kochali go gwoździ tej dobroci cierpliwej i pogodnej, co z ócz wyblaskiwych wycierała i w słodkich uśmiechniętych słowach wpływała do zgnębionych serc ludzkich. Stary Andrzej na wszystkie kłopoty radę miał, wszystkie swary uśmierzał, wszystkich jednal...

— Nie, nie wszystkich — przykra, kłująca myśl budzi rozmarzonego Andrzeja. W słodkich wspominkach pograżyło starca wino słodkie, którym go częstowali na weselu i ta noc cicha, majowa. Idzie sobie wolno ku widnym w księżycowym świetle murom Żor, nie chciał, by go odwozili, dobrze mu samemu pol mi wędrować, nogi jeszcze czerstwe, noka ciepła; dobrze zbóż szeleszczących dotykać i snuć myśl o wszystkich ludziach, o tym, jak im pomóc...

— A im, tym dwóm, pomóc nie umiem — smutek i żal brzmiał w tych półgłosem wymówionych słowach — tylem razy do nich zachodził, raz do Szolca, raz do Stoka, tam się napersadowała, naprosił, nagroził — groził i ksiądz dobrodziej z ambony — nie nie pomaga. Dalej trwają w nienawiści, wszystkim ku zorozeniu, Marcin Szolc burmistrz i Adam Stok radny miejski. I o co im poszło? — o biedni ludzie pysznego serca! — Stok nie życzy Szolcowi godności burmistrza, bo sam się o nią ubiegał, a Szolc zawładł Stokowi tej kamienicy w rynku, bo myślał, że jemu się ona dostanie... i jeszcze inne, pomniejszych historyjki, za które jeden drugiemu do gardła by skoczyć gotów, niepomny na Boską obrazę i grzech.

Zegar żorskiego kościoła bije jedenaście razy. Stary Andrzej przyspiesza kroku zaryzując sobie ciężką sakwę na plecy. Jest w niej placek weselny i duży zajac.

— Dobra będzie z niego pieczeń — podśmiewa się Andrzej i zapomina na chwilę o dwu nieprzejednanych wrogach — jak przyjdę do domu, a Anna nie będzie jeszcze spała, musi usmażyć kawalek. Będzie jej smakować.

— — — Anna, córka Andrzeja, nie spała. Czekala na ojca. I skoro przyszedł i prosił, by sobie naszykowała kawalek pieczenia, nie spierała się, ogień rozpalila i teraz krząta się koło zajaca. Stary Andrzej opoczywa na ławie. Zmęczenie odzywa się

w strudzonych nogach i ciężkim snem zwala się na powieki. Chrapliwy oddech podnosi pierś starca.

A pod zamkniętą powieką budzi się nowe życie. Oto zdołał nareszcie przemówić do Szolca i Stoka. Uwierzyli mu, iż nienawiścią najbardziej Boga obrażają i niechybnie piekło sobie gotują. Uwierzyli, że wszystkim zgorszenie dają i przyrzekli na oczach wszystkich podać sobie rękę do zgody. On, Andrzej, tak bardzo jest tym ucieszony, że bierze swojego zajaca i chce ich tą pieczęcią częstować. Tylko że pieczeń coś za bardzo czuć spalenizną, pewnie Anna nie dopilnowała. — Andrzej budzi się gwałtownie. Zrazu nie widzi nic. Czuje tylko, że go coś dusi i że na stopach coś go coraz bardziej parzy. A potem...

— Anna! Anna! pali się!!

Izba pełna dymu, a po podłodze ślizgają się już niebiesko-złote płomienie.

— Anna, gdzieś jest!! pali się!

Andrzej wybiega przed dom. W tej chwili dostrzega córkę, która wyszła do piwnicy — równocześnie czerwony huczący ogień wywalil się przez okno chaty, jak język straszego potwora.

— Adam, słyszysz? dzwony biją! Wstawaj! Pewno się pali! — Stokowa kobieta zerwała się szybko i żegnając się drżącą ręką, raz po raz biegła przed dom i znowu wracała.

— Adam, dyć wstawaj! — szarpie męża śpiącego, jak kłoda i zdziera z niego pierzynę. — Wstawaj, cały rynek w ogniu! idź ratować, przecie tam nasza nowa kamienica może się spalić! Wstawaj, lećże już!

— Nie krzycz tak. Już idę. Co mówisz, gdzie się pali?

— Cały rynek w ogniu! ludzie wołają, że już i na dach kościelny się przeniósł, że już wieża się pali.

— Cały rynek, mówisz? — to i Szolcowe domostwo...

— Co tam Szolcowe, mnie obchodzi nasza kamienica!

— A mnie nie — chłop mówi twardo, zawistnie — my obejdziemy się bez tej kamienicy, ale Szolc nie wygrzebie się tak prędko, gdy mu wszystko ogień strawi... dobrze mu tak — dyszy przez zęby odwieczną nienawiścią ludzką.

— Nie marudziłbyś tak długo! Idźże już, wszyscy poszli ratować, co się da.

— Idę też, ale Szolca nie myślę ratować. O nie! chcę go tylko ujrzyć w tej nędzy, widzieć, że spotkała go kara Boża za to, że... w ogóle, że jest taki, taki...

W ciasnyc uliczkach tłoczyli się ludzie. Jedni przeciskali się z konwiami i wiadrami, drudzy stali beczynnie lamentując. Srebrne światło księżycowej nocy majowej mieszało się z czerwonym blaskiem płomieni — a nad całym tym groźnym widowiskiem płakały farne dzwony.

Radny Adam Stok przedarł się aż do burmistrzowskiego domostwa. Budynek mieszkalny, choć sam jeszcze nie płonął, otoczony był ze wszech stron ogniem.

— A burmistrz gdzie? — pyta uwijających się przed domem ludzi.

— W środku! Gdzieżby miał być, ratuje, co może. — Z niechęcią patrzą na niego i z ciekawością.

— Czyżby przyszedł pomagać swojemu wrogowi? — z niedowierzaniem kiwają głowami.

Radny wchodzi do domostwa. Owiewa go swąd spalenizny, widać, że straszny żywioł przedarł się już do wewnątrz. Mija powoli jedną izbę i drugą. Są puste; wyniesiono wszystko, co się dało. Adam Stok rozgląda się za Szolcem. Wszędzie biegają ludzie, ale burmistrza nie dostrzega. Aż naraz widzi go! W rozwianej kapocie, z twarzą usmoloną, zbiega po krętych schodach do piwnicy.

— Pójdę za nim — myśli Adam — muszę mu powiedzieć, że to kara za mnie, że teraz nie jemu burmistrzować, nędzarzowi, ale mnie, bogaczowi — jakiś złowrogi uśmiech kurczy wargi Stoka, a jednak w sercu czuje on dziwny niepokój... jakiś niesamowity strach drżeniem przebiega mu po plecach, gdy krętymi schodami schodzi do piwnicy... i widzi, że do izb wdzierają się coraz większe chmury dymu, że płomienie coraz śmielej zaglądają w okna... już jest w ciasnym przejściu widzi duże żelazem kowane drzwi uchylone, słyszy, jak się ktoś spieszy nie poza nimi krząta, skrzynie i flaszki wyraca...

— Stok! A wy co tu robicie?! — Szolc dostrzegł radnego i ponurym wzrokiem patrzy nań.

— Co tu robie? Nic. Myślicie, że mam pomóc przyszedł? nie, przyszedłem wam tylko coś powiedzieć... nie dokończył, bo jakaś straszna siła rzuciła nim o ziemię, straszny huk ogłuszył go, a dym czarny przesłonił wszystko przed oczyma. Ocknął się po dobrej chwili i z przerażeniem uświadomił sobie, gdzie jest.

— Szolc! Jesteśmy zasypani!

— Tak... Adam, jesteśmy straceni... — straszna cisza dzwoni im w uszach. Słyszą, jak w niej śmierć cichymi chodzi krokami. I jeszcze ktoś stąpa cicho, złowrogo. Ten, co czeka na nich po śmierci z zapłatą za grzech nienawiści.

— Marcina... jesteś daleko ode mnie?

— Nie, tu mam rękę...

— Podaj mi ją...

— Masz... — i złączyli dłonie uściskiem pojednania w godzinie śmierci.

Dopiero drugiego dnia wieczorem dokończył się do nich. Już nie żyli, uduszeni. Wydobyli ich na wierzch połączonych uściskiem rąk. Ludzie stali wokoło i patrząc na obydwa zabitych, słuchali wstrząsającego kazania ich połączonych dłoni i pojednanych serc.

Andrzej stary stoi z boku, a lzy kapią mu w siwą brodę. Tak mu się śniło, ręka w rękę, w zgodzie, ale żywi. Spieszył do nich z zajęczką pieczęcią — a teraz tyle nieszczęścia się przez nią stało.

— Czy tylko nieszczęścia? — jakaś myśl błyska w oku starca — gdyby nie ta pieczeń, nie byłby wybuchnął pożar, w którego ognistych płomieniach pogodlili się ci dwaj wrogowie, a tak — ogień zniszczył wprawdzie ich życie doczesne, ale tenże ogień uratował im to drugie, prawdziwe życie... Uratowani ogniem...

Stary Andrzej podnosi roztrzęsioną głowę i już pogodnym wzrokiem spojrzała po ludziach, jakby mówił: pociescie się, Bóg wszystko zło na dobre przemienia*).

*) Na pamiątkę tego zdarzenia z dnia 11. V. 1702 r. po dziś dzień odbywa się w Żorach 11 maja uroczysta suma z wystawieniem i kazaniem, po czym procesja teatralna rusza na rynek, na którego czterech kątach kapłan udziela błogosławieństwa sakramentalnego.

Terror pijacki

Pijaństwo jest jedną z najgroźniejszych plag i jednym z najcięższych niebezpieczeństw społecznych.

Jedną zaś z przyczyn rozwoju i trwania tej plagi — niebezpieczeństwa są brzydkie zwyczaje rozpowszechniające pijaństwo.

Są to: zwyczaj picia i towarzyski przymus picia...

Niby mądry człowiek uwikłał się od dawna w wielkie głupstwo. Stworzył sobie zwyczaj, który nie rozumie i nie uznaje żadnej uroczystości bez wódki. Alkohol stał się nieodstępnym towarzyszem, najulubieńszym przyjacielem, najmielszym powiernikiem zabaw, przyjemności, radości, smutków człowieka od kolebki aż do trumny. Czy są urodziny, czy idziemy do I Komunii św., do szkoły, czy do rzemiosła; czy idziemy do wojska, czy zdajemy egzaminy szkolne, naukowe czy fachowe, czy się żeniemy, czy odbywamy chrzciny; czy urządzamy święta lub obchodzimy jakieś uroczystości; nawet gdy odprowadzamy kogoś na miejsce wiecznego spoczynku — wódka, napój szatański, towarzysząc nam zawsze i wszędzie przez całe życie, leje się dookoła nas i w nas strugami...

Czy może być brzydszy i głupszy zwyczaj „mądrego” człowieka? Zwyczajowi temu hołdują dorośli i młodzi usiłując poprzeć i uzasadnić go serią przysłów i powiedzonek, które wbrew utartemu przekonaniu wcale nie są „mądrością narodu”. A tymczasem towarzyszy, przyjaciel i powiernik — alkohol stale i nieodmiennie odłacza swym wielbicielom i niewolnikom najgorszą niewdzięczność: szkolami materialnymi, fizycznymi i duchowymi, nieszczęściem, cierpieniem, tragediami!

Czy to nie jakaś tragiczna, bardzo kosztowna pomyłka, utrzymywana siłą pijackiej tradycji?

Czy społeczeństwo nasze dojdzie kiedyś wreszcie do tego stopnia przeciwalkoholowego zmagania, że wyzwole się z tej zgubnej pomyłki i tradycji a przynajmniej do trwałego i niezłomnego przekonania, że i bez alkoholu można żyć wesoło i bawić się doskonale?... Straszny, barbarzyński i brzydkim zwyczajem jest terror pijacki, czyli towarzyski przymus picia.

Rzadko kto pije wódkę sam... Najczęściej alkohol lubi towarzystwo i najczęściej towarzystwo lubi alkohol... Ale też często zdarza się, że w towarzystwie pijącym znajdują się ludzie niepijący. Biedny jest taki człowiek wśród pijaków!

— Bába!... Niemowlę! Dać mu smoczek z mlekiem! On się upija tylko limoniadą! — Sypią się docinki i dowcipy zapijaczonych sumień i mózgów!... I większość niepijących ulega, niesłusznie zawstydzona; zaczyna pić, uczy się pić, by dorównać innym, i powiększa chwiejne szeregi pijaków lub przynajmniej pijacych! W ten sposób stale, nieprzerwanie rozwija się, odnawia i kwitnie pijaństwo — przez haniebną dyktaturę, terrorystyczny przymus, towarzyski nacisk picia!

Towarzyski przymus picia powinien być energicznie zwalczany w społeczeństwie na dorobku, na odbudowie gospodarczej i moralnej — jako bardzo brzydki i niebezpieczny występki przeciw narodowi. Kto nie chce pić, nie wolno go do tego zmuszać, jak nie zmusza się nikogo w towarzystwie, żeby zapalił papierosa, zjadł więcej niż może, grał w karty albo tańczył, jeśli ktoś sobie tego nie życzy. Dlaczego tylko jednemu alkoholowi mamy czynić ten przywilej, żeby kogoś zmuszać do picia go? M. St.

Rekolekcje zamknięte

W domu rekolekcyjnym Sióstr Karmelitańskich Dzieciątka Jezus „Blok” (Czarna, poczta Krzeszowice, k. Krakowa) odbędą się następujące serie rekolekcji zamkniętych:

1. 27—31 maja: dla tercjarzy karmelitańskich,
2. 1—5 czerwca: dla osób, oddających się pracy charytatywnej i społecznej,
3. 9—13 czerwca: dla panien,
4. 17—21 czerwca: dla służących,
5. 24—28 czerwca: dla tercjarzy karmelitańskich,
6. 1—5 lipca: dla młodzieńców, pragnących żyć w stanie duchownym,
7. 8—12 lipca: dla pań z inteligencji,
8. 12—16 lipca: dla III zakonu karmelitańskiego (rekolekcje więcej popularne, jako przygotowanie do święta Matki Bożej Szkaplerznej).
9. 22—26 lipca: dla młodzieńców.

Rekolekcje zaczynają się po południu pierwszego dnia, a kończą się rano ostatniego dnia. Pragnący wziąć udział w rekolekcjach zechcą zwrócić się listownie pod podanym adresem po bliższe dane, np. warunki utrzymania itp.

Nie mogący wziąć udziału w oznaczonym terminie, mogą się również zgłosić z podaniem najodpowiedniejszego sobie czasu. Przewidziane są bowiem rekolekcje w gronie kilku osób lub nawet indywidualnie.

Rekolekcje będą się odbywać pod kierownictwem OO. Karmelitów Bosych.

„Brylantowy krzyżyk” w Pastwiśkach

W niedzielę, dnia 13 kwietnia, odbyło się w szczelnie zapelnionej sali p. Korbasa przedstawienie religijne zorganizowane przez Koło Macierzy Szkolnej w Pastwiśkach (pow. Cieszyń) pod reżyserią nauczycielki p. Maryi Korcówny i p. Szczepańca p. t. „Brylantowy krzyżyk”, opracowane na tle legendy z czasów średniowiecznych. Widzowie z przejęciem przeżywali treść sztuki obrazującej skuteczność modlitwy do Najsw. M. Panny. Amatorzy wywiązali się dobrze z zadania. W rolach głównych wyróżniali się: Helena Kałużanka, Helena Machówna, Maria Matlochówna, Stefania Kuncówna, Lorkówna oraz odgrywająca postać N. P. Maryi Janina Zawadzka. Dochód przeznaczony został w całości na cele Caritasu. Życzymy sekcji teatralnej przy kole Macierzy Szkolnej w Pastwiśkach dalszych sukcesów oraz owocnej pracy na niwie społecznej. E. V. T.

BREVIARIUM ROMANUM oraz książki religijne okazynie do sprzedania. Bogaty wybór. Katowice, ul. Warszawska 55 m. 3.

Zestawienie kwot, przekazanych przez poszczególne parafie do Diecezjalnego Związku „Caritas”:

	Stan liczb. parafian	1946 r.		1945 r.	
		1946 r.	1945 r.	1946 r.	1945 r.
Olza	989,—	—
Rzie	—	—
Jastrzebie Górne	1.120,—	543,—
Krzyżowice	3.456,—	—
Pandów	1.336	470,—
Pielgrzymowice	2.144	4.000,—
Studzińska	1.909	1.826,—
Suszec	2.645	8.790,—
Szeroka	1.200	500,—
Warszowice	1.024	3.075,—
Woszczycze	4.754	3.000,—
Zory	7.843	6.337,—
Zgoda	700	1.603,—
Okręg Chorzowski „Caritas”	17.498,—	2.698,—
Młga Dworcowa w Katowicach	8.000,—	—
Młga Dworcowa w Lublinie	7.900,—	—
Schronisko „Caritas” w Tarn. Gór.	510,—	—
Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem w Tarn. Górach	1.696,—	—
Szkoły średnie w Mysłowicach	2.200,—	—
Szkoła żeńska w Tarn. Górach	1.300,—	—
Gimnazjum żeńskie w Chorzowie	8.310,—	—
Szkoła Kam-Młyn	314,—	—
Szkoła w Zgoda	100,—	—
Szkoła Powszechna w Dzieleń	335,—	—
Szkoła Powszechna w Koszuchach	390,—	—
Śląskie Linie Autobusowe	10.000,—	—

Zarząd Sodalitacji Nauczycielek Ziemi Śląskiej zawiadamia, że zebranie miesięczne odbędzie się dnia 18 maja br. w sali Sierocińca im. dr. Mieleckiego w Katowicach. Tamże msza św. już o godz. 8-mej.

PODZIĘKOWANIA

Za łaski odebrane i wysłuchane prośby Trójcy Przenajsw. Najsw. Sercu Jezusowemu. Najsw. Maryi Pannie, św. Józefowi, św. Antoniemu, św. Judy Tadeuszowi, św. Riele — składają: K. G. — Zofia Komeczna — Rodzina Bryś — Rodzina Józefów z Sobieszcza — Wdzięczna Matka (za uratowane życie) — Siostry Szindler, Nowa Wieś.

Naszym kochanym Rodzicom, Wilhelmowi i Elżbiecie Griegerom z okazji ich złotych godów mażeńskich składają najserdeczniejsze życzenia

Pawłowi. Wdzięczność dzieci.

OD REDAKCJI

Teodor Respondek, Agnieszka Szczepanek (?), Helena Pisarkowa, Bartłomiej Worek: Dziękujemy za nadesłane rzeczy, ale nie skorzystamy.

„Jedna z ion” J. F.: Mamy dość pewne info macie, że wszyscy po kolei mają wrócić. Nowe komunikaty na ten temat postaramy się zawsze podać.

Sodalitacja Urzędniczek: Zawiadomienie o zebraniu nie umieszciliśmy, gdyż przyszło za późno.

Towarzystwo Przyaciół Katolickiego Uniwersytetu

Lubelskiego
Warszawa 12, skrytka pocztowa 40. Katalog debrych ksiązek na żądanie odwrotną pocztą wysyłamy do nalożonych miłośników w całym kraju.

Maria B. złożyła w redakcji „Głosia Niedzielnego” zł 1000,— na Świętione dla biednych dzieci.

Pomoc domowa potrzebna zaraz. Zgłosz.: Piekarnia Jan. onfara, Bykownia, pow. Katowice.

Pomoc domowa do wszelkich prac potrzebna zaraz? Zgłoszenia: Katowice, Rynek 3 II ptr. 12—13.

Organista naprawia organy i strol. Zgłoszenia: Organista, Nowa Cerekiew, poczta Kiercz, pow. Głubczyce.

Do młodzieńców katolickich!

„Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcić je w imię Ojca i Syna i Ducha św.” (Mat. 28, 19).

To ostatni rozkaz Zbawiciela, ostatnia Jego wola. Może i Ty, Młodziecze katolicki, czujesz się powołany do jej wykonania? Jeżeli słonecznyś student średnie (gimnazjum ogólnokształcące i liceum) zgłoś się do Seminarium Duchownego OO. Wierbistów Chłudowo, pow. Poznań. — Jeżeli jeszcze nie skończyłeś studiów średnich, wstąp do Małego Seminarium Misyjnego św. Krzyża, Nysa, skr. poczt. 26 (Sl. Opolski) — Dla późnych powołań (młodzieńców od lat 18—24) otwiera się Dom Misyjny św. Włodzisława, Pieniężna / Olsztyn, poczta Ornet, pow. Braniewo, woj. Mazurskie. — Jeżeli czujesz uzdolnienie i pociąg do zawodów praktycznych, zgłoś się na brata zakonnego do Domu Misyjnego św. Krzyża, Nysa, skr. pocztowa 26, aby pracą rąk swoich, za przykładem św. Józefa, wspinać się do dzieła misyjnego.

Działkowcy obradują w Gliwicach

W niedzielę, dnia 27 kwietnia br. odbył się w OG-wicach Walny Zjazd Delegatów Tow. Ogrodów i Osiedli Działkowych na Województwo Śląskie Dąbrowskie, na który przybyło przeszło 300 delegatów okręgu śląsko-dąbrowskiego, oraz cały szereg przedstawicieli władz, urzędów i instytucji. Zjazd zaszczepił swą obecnością wojewodę śląsko-dąbrowskiego ob. plk. Jerzy Ziętek, który w swym przemówieniu m. in. stwierdził: Ruch działkowców województwa śląsko-dąbrowskiego charakteryzuje niespożytkiem na march obszarach państwa żywności. Obok ogrodnictwa działkowców istnieje nowa forma ogrodnictwa, a to ogrodnictwo przydomowe. Z uwagi na wielką rolę społeczną i ekonomiczną, jaka rolę działkowców spełnia dla państwa, doznaje on i doznawać będzie ze strony władz państwowych stałej opieki. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej zagwarantował ruchowi działkowemu opiekę przez wydanie specjalnego dekretu o ogrodach działkowych, który powinien zachęcać wszystkich, którzy dotychczas realizują idee działkowców do zakładania i urządzania ogrodów działkowych, przydomowych i poletek. Obok względów ekonomicznych tym samym niepostrzeżenie jest fakt odprężenia psychologicznego i hutniczego, zniwelowanie prądu, jak również pracującego intelektualisty, którzy razem wzięci winni mieć możliwość odpoczynku i odprężenia szczególnie w środowisku kopalni i hut. Nie należy również zapominać, że w akcji rozwoju ogrodnictwa działkowców powstaje rolę odgrywały motywy zdrowotne. Ogrody podnoszą piękno krajobrazu i siedzib ludzkich. Ogrodnictwo działkowe wreszcie to potężny czynnik społeczno-wychowawczy. Z okazji nadania ob. wojewodzie gen. Aleksandrowi Zawadzkiemu i wicewojewodzie plk. Jerzemu Ziętkowi członkostwa honorowego ob. wicewojewoda polecił kwaterę za wyróżnienie i zapewnił, że jak dotąd pomagał będzie Związkowi i wszystkim działkowcom w realizacji ich szczytnych zadań.

Ustępującemu Zarządowi użelono abstrakcyjnie. Powzięto szereg doniosłych uchwał. Do Zarządu wybrano: jako prezesa ob. Piotra Pronobisa z Siemianowic; jako członków Józefa Iwanickiego, Alojzego Łapoka, Romana Kupczyka, Franciszka Lubuskiego, Jana Gaszdzaka, dra Stanisława Matodobrego. Dotychczasowego prezesa ob. Antoniego Nowaka zamianowano prezesem honorowym Okręgowego Związku i poruczone mu kierownictwo sekretariatu Związku.

ARS CATHOLICA

Katowice, 3. Maja 30. Tel. 33580

poleca pamiątkowe obrazy do pierwszej Komunii świętej świece, różańce, łańcuszki, medaliki, rynglały i różne inne pamiątki.

Na fali WYDARZEŃ

Książki

Dante Alighieri: „Boska Komedia”, w 3 tomach przełożyła Alina Swiderska, przedmowa poprzeczki ka dr Konstanty Michalski. — Wydawnictwo M. Kot, Kraków, cena 540 zł.

„Łączy się człowiek z Bogiem w boskim poemacie przez światło i płomień, przez wiarę i miłość. Miłość ta miłość z wyżyn, „caritas” wprawia w ruch w „Boskiej Komедии” nie tylko słońce i gwiazdy, ale cała ludzkość, wszystkie razem persony świętego dramatu i każda z nich z osobna, nie wyłączając samego Dantego. Miłość z wyżyn łączy się z miłością z dołu w wielką podniętą do twórczości, do tej powszechnej twórczości całego gatunku ludzkiego...”

Mgr Benlakowski: „Praktyczny sposób nauczania języka polskiego dla zaawansowanych”. — Katowice 1947. Nakład Spółdzielni Uczniowskiej „Spójnia”.

Książka ta, utrzymana w stylu praktycznych podręczników nauczania języków obcych, dzieli się na trzy części. Pierwsza — to zajmujące anegdoty, opowiadania i opisy, dające materiał do konwersacji. Druga, ujęta w formie 20 rozmów na tematy z życia codziennego, wzbogaca słownictwo praktyczne, trzecia — to łatwe a urozmaicone pod względem treści i formy wypisy z dzieł naszych wybitnych pisarzy, związane z przeszłością, zyciem i kulturą Polski.

Ks. St. Olszewski: „Bóg jest światłością”. Cena 120 zł. Zamówienia: Warszawa 12 skrz. poczt. 40, Towarzystwo Przyjaciół Katol. Uniwers. Lubelski.

Ks. Antoni Słomkowski: „Pochodzenie człowieka w świetle nauki Kościoła katolickiego i w świetle teorii ewolucji”. Lublin 1917 r. Wyd. Tow. Nauk. Katol. Uniwers. Lubelskiego. Cena 40 zł.

O. J. Woronicki: „Bógosławiony Czesław”. Opole 1947 r. Nakł. Drukarni Diecezjalnej.

Bl. Czesław należy do tych świętych, którzy odegrali rolę łączników pomiędzy nami i Zachodem, i o jest ich tytuł do zasługi w dziejach naszego narodu i powód, dla którego warto się z ich postaciami bliżej zapoznać.

O. Marian Pirożyński: „Przygotowanie parafii do misji św.”. Wrocław 1947 r. — Odbitka z „Homo Dei” 1947 nr. 1.

„Czy nasz syn będzie księdzem?” Wrocław 1947 r. Mała, ale wartościowa broszurka o powołaniu kapłańskim.

Leszek Gustowski: Polska a Pomorze Odrzańskie. Zarys historyczny. Biblioteka Popularno-Naukowa, seria: Ziemia Odzyskana, pod redakcją dra Stanisława Helsztyńskiego. Warszawa, 1946, PZWS, str. 148. Autor zagłębia się z zamiłowaniem w te tak mało zbadane dotychczas dzieje, i wyrzuca na wierzch coraz nowe dowody pamięci, trwającej na tych terenach, o przynależności do królestwa polskiego.

Pełnemu naświetleniu poddane zostały zwłaszcza czasy nowsze, okresy wieku XIX i XX, jak również sprawy gospodarcze i morskie, wpływające z kluczowego położenia szczególnie miasta Szczecina.

Eugeniusz Kwiatkowski: Pięć lat gospodarczych nowożytności. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Katowice-Wrocław 1947 r., stron 32, cena 50 zł.

Publikacja ta jest syntetycznym uzupełnieniem referatu inż. Kwiatkowskiego pt. „Prawo podwójnego oddziaływania morza i zaplecza”, wygłoszonego 20 października 1946 r. w Gliwicach, na Konferencji Naukowej, zorganizowanej przez Instytut Śląski i poświęconej zagadnieniom „rzeki Odry”.

August Maksymilian Grabowski: Podróż do Prus (1844). Opracowała Krystyna Pieradzka. Warszawa 1946. Biblioteka Popularno-Naukowa, seria: Ziemia Odzyskana pod redakcją dra Stanisława Helsztyńskiego, PZWS. Stron 44, cena 35 zł.

Dla Ziemi Odzyskanych Polska oddaje wszystko. Nie pomylimy się, twierdząc, że wydrukowanie książki Grabowskiego — to cząstka naszej daniny duchowej. Wydawnictwa trzeba przykładać z pełnym uznaniem dla szczęśliwie dokonanej odczytania na polu naszej literatury dotyczącej dawnych Prus Wschodnich. Pominawszy fakt, że publikacja stanowi dokument z przeszłości, ma ona też walor literacki, które robią z niej interesującą lekturę.

Roman Horoszkiewicz: „Z przeszłości Opola”. Opole 1947 r. Nakł. Drukarni Diecezjalnej. W kilku szkicach na bogatym materiale źródłowym opartych pozwala nam autor dokładnie się zapoznać z przeszłością starego piastowskiego grodu. Książeczka stanowi wartościowy przyczynek do naszej bogatej już literatury o Ziemiach Zachodnich.

Antoni Wrzeszek: „Bogactwa mineralne na Ziemiach Zachodnich” z 2 mapkami. Wydawn. Instytutu Śląskiego, Katowice 1947 r. Str. 19, cena 50 zł.

Książka ta daje wzięty przegląd całokształtu skarbów mineralnych, występujących na Ziemiach Odzyskanych z uwzględnieniem ich wartości gospodarczej, zasobów oraz cyfr najnowszej produkcji.

„Zaranie Śląskie” — Rocznik XVII — zeszyt 34. Wydawn. Instytutu Śląskiego. Cena 200 zł.

Nowy zeszyt „Zarania” zawiera dużo bardzo ciekawych i cennych artykułów.

„Podręcznik nowoczesnego kroju męskiego, część pierwsza, opracował Wojciech Samarzewski. Nakładem autora.

Od lutego b. r. wychodzi miesięcznik p. t. „Rzemieślnik Śląski”, pismo poświęcone sprawom gospodarczym i zawodowym rzemieślników. Nabyć je można we wszystkich Powiatowych Związkach Cechów oraz drogą prenumeraty w Administracji pisma: Katowice, pl. Wolności 12, pokój nr 16.

© Po Moskwie Londyn. W Moskwie ustalono, że następna konferencja 4-ch ministrów spraw zagranicznych (U. S. A., W. Brytanii, Z. S. R. R. i Francji) ma odbyć się w Londynie w listopadzie rb., o ile do tego czasu ministrowie nie spotkają się we wrześniu rb. w Nowym Jorku na sesji O. N. Z. Wszyscy ministrowie wyrazili swe zadowolenie z przebiegu i wyników konferencji oraz przekonanie, że „jest możliwość zbudowania pokoju na trwałych podstawach”. W Białym Domu w Waszyngtonie odbyła się u prez. Trumana tajna konferencja w sprawie wyników narad moskiewskich.

© Polacy z Anglii. Według danych brytyjskich dotychczas wyjechało z Anglii do Polski 56 tys. żołnierzy polskich. W W. Brytanii pozostaje ich jeszcze 127 tys., z czego 34 tys. oczekuje przewiezienia do Polski. Z żołnierzy pozostających w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia ok. 6.900 zatrudniono już w zawodach cywilnych na obszarze W. Brytanii.

© Ostatnie dni UNRRA. Działalność UNRRA z tytułu wykonywania zaległych dostaw jest obliczona na 54 dni jeszcze.

W czasie swej akcji UNRRA kupowała zaopatrzenie dla krajów — w całym świecie, operowała 75 różnymi walutami, zakupiła 24 miliony ton różnych towarów za 3 miliardy dolarów. Pracowało w niej 24 tys. urzędników pochodzących z 48 narodowości (nawet alirykańskich).

© Umowa handlowa polsko-brytyjska. W Londynie podpisano polsko-brytyjską umowę handlową na okres 3 lat. Za 200 tys. ton węgla i środki żywnościowe Polska otrzyma w ramach umowy z Anglii różne maszyny wartości 33 mil. funtów szterl.

© Polskie meble jadą w świat. Z Gdyni odjechał duży transport polskich mebli do Ameryki Połudn. Niebawem odjedzie do Anglii reszta zamówionych w Polsce 4600 sypialni, 3000 jadalni, 150 tys. krzeseł i 2000 łóżek. Wykonuje się w Polsce zamówienia meblowe z krajów Ameryki Połudn. i Północnej oraz Holandii.

© Podwyższenie emerytur i rent. Min. Skarbu zapowiedziało, że w niedługim czasie nastąpi podwyższenie stawek emerytalnych, które zwiększy wydatki rządu na ten cel z 750 mil. zł do 1.360.000.000 zł. Najniższa stawka uposażenia emeryt, ma wynosić 2000 zł miesięcznie, najwyższa zaś 3600 zł. Podwyższona renta wdowa ma wynosić miesięcznie najmniej 1400 zł., najwięcej 2200 zł. Odpowiednio będą też zwiększone renty sieroco.

© Młyny prywatna własnością. Nadania firm poniemieckich. Min. Z. O. wydało zarządzenie, mocą którego młyny należące do Niemców, o zdolności przemysłowej do 5 ton dziennie, mogą być nadawane na własność repatriantom, którzy mieli młyny na ziemiach wschodnich i przesiedleńcom-fachowcom i dzierżawcom młynarskim. Rozpoczęła się też na Z. O. — po akcji nadania własności rolnej — akcja nadawania własności kupieckiej — kupcom polskim, którzy objęli firmy poniemieckie.

© Znaczny transport tytoniu. Do Szczecina nadejdzie niebawem z Południowej Ameryki transport 400 ton tytoniu, zakupionego przez Polskę.

© Świętokradztwo na Jasnej Górze. 19-letni Czesław Kruczek i 24-letni dezertjer Andrzej dokonali kradzieży wotów w kaplicy M. B. na Jasnej Górze, wartości 2 mil. złotych. Zbrodniarze, nie wari miana ludzi, zostali ujęci w Warszawie, gdy usiłowali spieniężyć część łupu u pewnego jubilera.

© Nowe statki dla Polski. Polska przejęła dwa statki poniemieckie „Adria” i „Duala”, z których pierwszy jest motorowym tankowcem, drugi zaś okrętem pasażerskim (około 800 pasażerów).

© Śląsk i Zagłębie na odbudowę szkół. Społeczna akcja zbiórkowa na odbudowę szkół dała na obszarze woj. śląsko-dąbr. 16.333.194 zł, nie licząc innych form pomocy, jak np. dniówki pracy, zadeklarowane przez różne zakłady przemysłowe.

© Nie wolno handlować na ulicach Katowic i innych miast. Władze miejskie wydały surowy zakaz uprawiania handlu na ulicach, placach, podwórzach itp. m. Katowic środkami żywnościowymi, starzyzną, tytoniem i in. Winni przekroczenia tego zakazu i rodzice wysyłający dzieci na handel i zebranie ulegną ciężkim karom, do obozu pracy włącznie. Podobne zarządzenia ukazały się w innych większych miastach Woj. Śląsko-Dąbrowskiego.

© Powiatowy Komitet Opieki Społecznej w Katowicach likwiduje wałęsanie się młodzieży. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu PKOS-u postanowiono zorganizować „Przytulnię Opiekunów” dla młodzieży przychwytej na wałęsaniu się, na uprawianiu handlu nielegalnego i na zebraniu. Poczyniono ze strony kierownictwa biura PKOS-u odpowiednie kroki zmierzające do ulokowania przychwytej młodzieży i skierowania jej za pośrednictwem Pow. Zarz. Związków Zawodowych do odpowiedniej pracy. Obecnie przeprowadza się pertraktacje z Magistratem w Siemianowicach w celu uzyskania „Przytulni Opiekunów”.

© Są nareszcie pomarańcze i cytryny. Do Gdyni nadszedł transport 45 tys. skrzyń pomarańczy i cytryn z Włoch (Katania i Sardinia). Owoce są już na rynku w całym kraju, ale jeszcze w niewystarczającej ilości i jeszcze zbyt drogie.

© Są jeszcze obszary zaminowane. Pod Skoczowem znajduje się dotychczas obszar 5 ha gruntu rolnego i 0,5 ha lasu nierozmierzony. Na tym obszarze zginęło dotychczas 36 ludzi (od wybuchów min).

© Mieszkania z loterii. W Warszawie powstał oryginalny pomysł zbudowania kilkudziesięciu mieszkań. Fundusz ma powstać ze sprzedaży losów loterii mieszkaniowej, a wybudowane mieszkania byłyby jej głównymi wygranymi.

© W muzeum w Jeleniej Górze natrafili prof. Wereszczyński, ref. kultury i sztuki, na książkę spisów metrykalnych wsi Łącznikowo (Lenschnik) pow. Nowy Świat. Rozpoczęta się datą 20. 2. 1684 r. i podaje wszystkie spisy w języku polskim odręcznie. Spis kończy się datą lipca 1725 r. Na końcu książki nieznan autor napisał: „Od dawna wiadać, że mówiono na Śląsku po polsku i tu na przechodzie ku niemieckim wsiom nie wymarła nasza mowa polska, ale żyje zupełnie. Jak długo się tu jeszcze udzieli, kto może wiedzieć, jak Pan Bóg. 1866 rok.” (Wiad. Duszp. Poznań, nr 2, s. 77).